

Waluta? Euro!

Systematycznie docierają do nas, nie dla wszystkich, jasne informacje z rynku walut – a to, że złoty jest za mocny, a to, że Euro tanieje (lub drożeje), a to, że gospodarka światowa przeżywa konwulsje za sprawą zbyt taniego dolara. Kiedy, polska waluta, drożeje radują importerzy, bo płacą mniej za towar i mogą zaoferować go, swoim klientom, taniej, cieszą się ludzie, którzy wzięli kredyty w zachodniej walucie, bo za swoje złotówki mogą kupić więcej innych walut i spłata kredytu kosztuje ich, po prostu, mniej. Martwią się, za to eksporterzy, bo wraz z kursem złotego, drożeją ich produkty i trudniej znaleźć, na nie nabywcę. Kiedy złotówka tanieje – odwrotnie – martwią się importerzy, a radują eksporterzy. Natomiast sytuacji, w której zadowoleni są wszyscy nie ma, właściwie, nigdy. Zawsze znajdzie się ktoś poszkodowany i co dnia, menedżerowie firm, z wypiekami na twarzy śledzą bieżące kursy złotego. Analitycy rynku walut starają się przewidzieć, w jakim kierunku będzie zmieniał się kurs naszej waluty i mądrymi minami wygadają różne... głupstwa, ględząc coś o „stanie gospodarki” polskiej, europejskiej, albo i światowej, o tendencjach w handlu zagranicznym i różne inne cuda. Oczywiście, nie ma to większego sensu, bo kursy walut podlegają zdrowym regułom Wolnego Rynku, a nie są regulowane ustaleniami Ministerstwa Finansów, (czyli, Rządu) Rady Polityki Pieniężnej, itp. Dlatego też urzędnikom trudno powstrzymać się od manipulacji cenami dewiz dla osiągnięcia doraźnych korzyści, wszystko jedno, jakim kosztem. W Polsce, o dziwo (!), sytuacja nie przedstawia się jeszcze najgorzej, a to za sprawą ministra Balcerowicza, który cokolwiek by o nim powiedzieć (np. Balcerowicz musi odejść!) jest, na szczęście zajadłym monetarystą i o wartość złotego wojuje jak o niepodległość, co, jednak, nie zawsze mu się udaje. Dość interesującą politykę walutową prowadzą Stany Zjednoczone – tam deficyt budżetowy jest, wręcz astronomiczny. O dziwoichni rząd niespecjalnie się tym przejmuje. Dlaczego? Ano, dlatego, że dolar amerykański jest tak szeroko na świecie rozpowszechniony (w tym w rozliczeniach międzynarodowych), że gospodarki wielu, i to zamożnych, państw są od niego uzależnione i spadek jego wartości na rynku międzynarodowym martwi wszystkich z wyjątkiem... Amerykanów, bo to im nakręca koniunkturę gospodarczą. Złośliwi twierdzą nawet, że Pan Bóg siódmego dnia wcale nie spoczął, ale stworzył dolara, ale ja sądzę, że to był, raczej, diabeł. Czy takie praktyki są korzystne? Otóż – nie. Pieniądz należy traktować tak samo jak każdy inny towar, o którego wartości powinien decydować wyłącznie Wolny Rynek – czyli prawa popytu i podaży, a urzędnicy, politycy, rządy i inne parchy nie powinny mieć, żadnego wpływu na mechanizmy Wolnego Rynku. Niestety, na świecie, powszechnie dzieje się inaczej. Ale, jak wiadomo, powszechność występku nie umniejsza jego szkodliwości. A pieniądze to energia dla gospodarki i godne życie dla ludzi. Warto, pilnować ich prawdziwej, wolnorynkowej, wartości i wzajemnych kursów. Łatwiej to zrobić, kiedy, poszczególne rządy nie mogą swobodnie majstrować przy wartości waluty, bo nie tylko od nich ona zależy. Dlatego, nawet ja – przeciwnik eurokołchozu (Uni Europejskiej) uważam, że w Polsce należy wprowadzić wspólną walutę (Euro) jak najszybciej, bo to znakomicie utrudni naszym urzędnikom gmeranie przy kursach walut i inne, podobne praktyki. O innych, korzyściach i wygodzie z posiadania wspólnej waluty z sąsiadami i partnerami handlowymi, nawet nie wspominam. (Zainteresowanych tematyką odsyłam do znakomitej książki laureata Nagrody Nobla Milтона Friedmana pt. „Intrygujący Pieniądz”)

Mariusz Winiak